Nr. 127. **Niedziela 3 Czerwca 1877.** Rok 67.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy pronumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za czerwiec: w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 3 Czerwca.

W przededniu przeprawy rossyjskiej na turecką stronę Dunaju, Gladstone nie wahał się urządzić wielkiej demonstracyi przeciw rządowi. Gdyby Gladstone był trochę młodszy, możnaby go posądzić o namiętną osobistą zawiść ku obecnemu naczelnikowi gabinetu angielskiego lub o niepohamowaną żądzę odzyskania władzy. Ale Gladstone jest spokojnym i wytrawnym mężem stanu, posiwiał w służbie publicznej i przebywszy tak świetną karyerę, tęsknić powinien prędzej za spokojem aniżeli za odzyskaniem teki, która teraz w Anglii więcej niż kiedykolwiek zasługuje na nazwę ciernistego zawodu. Gdyby Anglicy posiadali temperament Francuzów, Gladstone propagujący politykę russofilską, mimo a nawet wbrew odmiennej postawie parlamentu i rządu, w chwili tak niebezpiecznej jak obecna, zostałby już dawno okrzyczany za złego patryotę, za człowieka wyzutego z patryotyzmu. Ale Anglicy są spokojni, cierpliwi i wyrozumiali. Kto wie, czy co do Gladstonea pobłażliwość nie odgrywa głównej roli. Klęska bowiem, jaką on poniósł w parlamencie w chwili, gdy mniemał, że jest bliski tryumfu, zasługiwałaby nawet na pewną pobłażliwość.

Ale postawa Anglii w ostatnich dniach znowu stała się tak wątpliwą, że wystąpienie Gladstonea może być także inaczej tłumaczone. Anglia odpowiedziawszy szorstko na proklamacyę wojenną Rossyi, nie postąpiła ani o krok naprzód w kierunku antirossyjskim, a jeżeliby ten wypoczynek miał być tylko początkiem odwrotu, to wystąpienie Gladstonea byłoby nawet pożądane dla lorda Beaconsfielda. Po za Gladstonem stoi zawsze potężna frakcya, a polityka, której przyklaskuje w jednem mieście 30.000 ludzi na publicznem zgromadzeniu, jest mimo klęski w parlamencie poniesionej czynnikiem, z którym liczyć się wypada. Lord Beaconsfield mógłby tedy w danym razie zasłonić się agitacyą Gladstonea i na niego zwalić skutki niezdecydowanej polityki.

Polityka Anglii jest w tej chwili nie tylko niezdecydowana, jest ona nawet podejrzana. Stawia bowiem sobie tę zasadę, że w razie rozbioru Turcyi, Wielka Brytania weźmie pierwsza to, co się jej potrzebnem wyda, stawia zatem samolubne pojmowanie interesów ponad wszelkie cele cywilizacyjne, które Rossya szczerze czy nieszczerze wojnie wytknęła. Taką zasadę postawił dziennik angielski posądzany o bliską styczność z kołami rządowemi, a jeżeli zasada ta miałaby być naprawdę przez Anglię jako program podniesioną, to w takim razie obawiać się należy, że i Rossya nie zechce pozostać jak dotąd tylko „bezinteresowną protektorką" chrześcijan, lecz powie mniej lub więcej otwarcie to samo, co powiedziano w Londynie: weźmiemy, co się nam potrzebnem wydaje i bronić będziemy tego w obec całego świata! Zasada taka nadałaby katastrofie wschodniej zwrot najniebezpieczniejszy, jaki tylko sobie wyobrazić można, wprowadziłaby bowiem w kolizye interesa państw europejskich, a wiadomo, że nigdzie ta kolizya nie jest tak zawikłaną i trudną do rozwiązania bez apelacyi do broni, jak na Wschodzie.

Może jednak owa zasada jest tylko konceptem dziennikarskim a nie inspiracyą rządową. Pokaże się to w krótce, bo zbliża się próba, w której Anglia będzie musiała wyjaśnić więcej swoją politykę. Grecya przebywa przesilenie gabinetowe w kierunku wojennym. Przystąpienie Grecyi do obozu nieprzyjaciół nie zatrwoży Turcyi nawet w takim stopniu, jak prowokacya rumuńska, bo Turcya jest na wszystko zrezygnowaną, a grecka armia mogłaby się posprzeczać nawet z rumuńskimi dorobańcami o to, po czyjej stronie panuje większy brak — dzielności wojennej. Ale wystąpienie Grecyi ma to ważne znaczenie, że wysuwa katastrofę wschodnią po za granicę, do których sięga obojętność Anglii. Dla czego właściwie wystąpienie Grecyi ma być groźniejszem dla interesów angielskich aniżeli wszystkie dotychczasowe wypadki nad Dunajem, jest to kwestya tak samo niewyjaśniona, jak niewyjaśnionem jest w ogóle pojęcie interesów angielskich w obec wojny. Skoro jednak Anglia dotąd żywo interesowała się postawą Grecyi, więc teraz, gdy to miniaturowe królestwo chce rzucić się w wir wojenny, w Londynie może zostaną powzięte decyzye demaskujące prawdziwą dążność polityki angielskiej. Jeżeli Anglia wzbroni Grecyi wypowiadać wojnę, to byłby to dowód, że gabinet londyński nie odstąpił jeszcze od kierunku zajętego w odpowiedzi na manifest wojenny Rossyi, że jeszcze nie zwątpił o Turcyi i nie opuszcza jej zupełnie.

Lwów, 3 czerwca.

Cały świat katolicki obchodzi dziś uroczystość piękną i pełną wspaniałego a rzewnego zarazem uroku. Jego Świątobliwość, Papież Pius IX obchodzi dziś pięćdziesięcioletnią rocznicę swego biskupiego urzędu, a obchodzi ją wśród serdecznych objawów czci całego katolickiego świata, wśród hołdów i wyrazów najgłębszej życzliwości monarchów i narodów.

Pół wieku minęło od czasu, kiedy Ojciec św. ujął w dłoń swoją pastorał biskupi, a ileż to dziejowych przewrotów, ile burz, ile katastrof nie wypełniło tego długiego lat szeregu — uderzając potężną swą falą także o stolicę Apostolską, na której zasiadł ten wielki i szlachetny starzec...

Potrójna korona spoczęła ciężkiem brzemieniem na skroni Piusa IX, wspaniałe Jego posłannictwo wplatało mu boleść, troskę i gorycz klęsk i zawodów w dnie żywota, poświęconego piastowaniu świętej władzy duchownej, jaśniejącego blaskiem wzniosłych cnót, pełnego zasług i walk, staczanych z najszlachetniejszem, niewzruszonem męztwem.

Po nad odmęt burz i zawikłań, po nad walkę namiętności współczesnych, nawet po nad nienawiść, z którą radykalizm uderzał i uderza o kościół — wyrasta wspaniale czysta i szlachetna postać Piusa IX, otaczona najserdeczniejszą miłością przez katolików,

---

8)

OPIEKUNOWIE WDOWCA

Obrazek z życia wiejskiego

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta"

II.

Rządy pani konsyliarzowej.

(Ciąg dalszy.)

O dwunastej godzinie dopiero pokazywała się w salonie panna Klotylda, wyświeżona, pachnąca, wyfiokowana jak lalka na wystawie sklepowej. Do tej godziny wstęp do jej pokoju, z którego wyforowano dzieci do kredensu, był wzbroniony. Dla poprawienia zdrowia pijała kakao, potem zjadała befsztyk świeżutko przyrządzony, który sama matka przynosiła jej do pokoju — potem następowało mycie tylko miękką deszczową wodą, potem fryzura, czyszczenie paznokci, pudrowanie i inne tego rodzaju czynności, przy których tak sama konsyliarzowa jak i wszelka żeńska służba dworu była nieustannie zajęta.

Pan Bolesław, również w świątecznem ubraniu, już oczekiwał wielkiej damy, i z wyszukaną grzecznością bawił do obiadu tego rarytnego gościa. Słuchając ich uczonej rozmowy, pani konsyliarzowa patrzyła w twarz córki jak w obraz, a w całej jej postawie malowała się promieniejąca radość i zachwyt połączony z dumą macierzyńską.

— „Z winnic kapią bluszcz i róże!" Powiedz pan, czy może być coś wznioślejszego, coś szczytniejszego, coś więcej mówiącego do serca jak poezye Krasińskiego? rzecze w ciągu rozmowy wzdychająca panienka.

— I ja wysoko stawiam utwory jego, mówi wyjmując papierosa Bolesław i szukając oczami zapałek.

— A może tobie dziecino moja szkodzi dym tytoniowy? — pyta trwożliwie konsyliarzowa.

— Och ja mogę znosić... takim tonem jakby chciała powiedzieć — „jużciż jak trzeba, to zniosę."

— Ach to przepraszam panią, bardzo przepraszam — mówi gospodarz chowając pospiesznie papierosa — ale wracając do Krasińskiego poezyj, znajduję tam jak i u Słowackiego tyle mistycyzmu, że przyznam się otwarcie, nie zawsze mogę ich zrozumieć..

— Tak — rzecze uśmiechając się lekko Klocia — a dla mnie nie ma tam żadnej tajemnicy, bo też panie Bolesławie poezyą więcej trzeba czuć niż rozumieć. My kobiety jeżeli nie umiemy filozofować, to za to odczuwamy wszystkie bratnie dusze. Ten jęk zranionego serca Juliusza, którego nawet rodzona matka zrozumieć nie mogła..

— Nie słyszałem o tem...

— Czytaj pan jego listy do matki...

— Przyznam się, nie czytałem...

— A na miłość Boską, jakże można tego nie znać? I listów do dzieci pisanych przez Zygmunta nie czytałeś pan?

— Nie...

— I poezyi pani Ackermann?

— Ani tego.... szepcze z pokorą rumieniąc się gospodarz.

— A to już doprawdy świat ducha zupełnie panu jest obcym...

Widzisz duszyczko moja — wtrąca nieśmiało matka — pan Bolesław pracuje nad badaniem kierunku chmur w porze wiosennej. Czytał mi kilka ustępów i mówię ci znakomite studyum...

— Prawda, że to może być bardzo ciekawa rzecz ze względu pokrewieństwa chmur z poezyą. Ale właśnie tem bardziej potrzebną jest znajomość dziejów tych obłoków społecznych jakiemi są nasz Zygmunt i Juliusz...

— Skąd tobie moja Klociu przychodzą do głowy takie porównania, jak np. obłoki społeczne....

— Bo pani również musi być poetką — dodaje Bolesław.

— Jeżeli poezyą nazwiesz pan kochające serce kobiety, któraby rada całą ludzkość przycisnąć do piersi, jeżeli każda myśl szczytna i szlachetna znajdzie w niej odgłos prawdziwy, jeżeli wreszcie gardzi tem wszystkiem co poziome, powszednie i tchnące materyalizmem, bo jest dla niej wstrętnem, to rzeczywiście jestem poetką..

W tej chwili pokazuje się we drzwiach salonu Nastusia, i daje znak pani konsyliarzowej, że ma do niej pilny interes. Wzruszona dama idzie ku drzwiom na palcach, potem wraca i szepcze coś do ucha Kloci.

— Można — odpowiada półgłosem Klocia bawiąc się kutasem od sznura sukni — tylko żeby to był prawdziwy szpinak, nie jakaś tam zieleninka, i żeby jajko było na miękko, tak na wierzchu położone.

— Tym sposobem — mówi Bolesław po skończeniu konferencyi tajnej, na którą nie zważał — życie pani musi być narażone na ciągłe zawody. Co krok spotykać pani musisz rozczarowania..

— Tak jest, masz pan racyą, moje życie jest walką, jak życie każdej kochającej duszy. I dlatego widzisz mię pan w tych latach znękaną, przygnieconą,... ale ja nie upadam. Nadzieja nigdy mię nie opuszcza, ona jest moją gwiazdą przewodnią na tym niebie duchowego życia.. A powiedz pan, czy co może zadowolić nienasycone żądze człowieka? Zdaje się, że mające to lub to — już się będzie szczęśliwym — tymczasem posiadanie wkrótce nie zadowolnia, znów stwarzamy sobie nowe żądania, znów gonimy za niemi i tak bez końca. Więc czyż nie lepiej postawić sobie od razu ideał ideałów, i dążyć do niego bez wytchnienia. Wiem, że ta gonitwa może się ciągnąć do grobowej deski.

— Ależ Klociu nie trzeba być taką pesymistką — przerywa matka. I ideały można odszukać, pokrewne dusze odczują się nawzajem... Tylko pobłażania, moja ty idealistko.

— Widzę, że pan Bolesław zamyślił się bardzo nad mojem wyznaniem wiary — rzecze wesoło wstając z kanapy — proszę więc podaj mi pan rękę i zejdźmy na ten padół kwitnącego płaczu, jakim jest pańska oranżerya...

— Padół kwitnącego płaczu! — powtarza sobie z zachwytem konsyliarzowa, spoglądając z westchnieniem na postępującą ku ogrodowi parę...

Mimo swych górno-sentymentalnych pojęć, panna Klotylda była nadzwyczaj trwożliwą, n. p. mrówka pełzająca po drodze przestraszała ją tak, że mimowoli musiała się wzdrygnąć i instynktowo przytulić do prowadzącego Bolesława.

W oranżeryi oglądali kwiaty prowadząc już wesołą rozmowę, a choć dla p. Bolesława zerwanie jakiegobądź kwiatka stanowiło większą szkodę niż strata wołu lub konia roboczego, to jednak po każdem wyjściu z oranżeryi panna Klotylda niosła spory bukiecik w ręku, i wąchając go z efektem rzucała wdzięczne spojrzenia na usłużnego wdowca.

— Pojmuję, jak to musi boleć pana ta ofiara z jego strony, rzecze unosząc z gracyą wlokący się i szeleszczący ogon u sukni.

— Co ma boleć? — pyta udając zdziwienie Bolesław.

— Zerwanie tych kwiatów...

— Darujesz pani — rzecze z ujmującą grzecznością — ale ja nie uważam to za żadną ofiarę... Piękne powinno należeć do pięknej...

— Pan nawet umiesz mówić komplementa? ...

szacunkiem głębokim i sympatyą innowierców, a ci nawet, co bezwzględną i niemal śmiertelną wypowiedzieli walkę zasadom, na których straży On stoi, z mimowolnem uczuciem hołdu patrzą na postać wspaniałego Starca, pełną majestatu i przedziwnej pogody...

I jesteśmy pewni, że dziś, w dniu tak pięknej i rzadkiej uroczystości, nie znajdzie się nikt, choćby zaliczał się do najskrajniejszych przeciwników zasad i dążeń, jakie znalazły w Piusie IX niewzruszonego obrońcę, ktoby nie patrzył z uczuciem czci i rzewnej sympatyi na widok dostojnego Naczelnika katolickiego kościoła, kiedy otoczony rzeszą deputacyj z całej kuli ziemskiej szle drżącą dłonią błogosławieństwo ludom, które w Nim wielbią i miłują Namiestnika Chrystusowego.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Okólnik Brogliego).

Okólnik księcia Broglie do generalnych prokuratorów, o którym doniósł nam już telegram, opiewa dosłownie: „Panie generalny prokuratorze! Prezydent republiki rozłączając się z swem ministerstwem i obierając inny kierunek polityczny, zrobił legalny użytek z przysługującego mu na mocy konstytucyi prawa. Mesaż jego wystosowany do Izb wyłuszczył krajowi przyczynę i cel tej wielkiej decyzyi. Prezydent, jak to pan spostrzegłeś, oświadcza w nim, że jak przedtem tak i teraz jest mocno zdecydowany szanować i utrzymać instytucye państwowe, jako dzieło Zgromadzenia narodowego, z którego rąk otrzymał swą władzę, a które ustanowiło republikę. Jeśli zaś wpłynął stanowczo na polityczny przebieg rzeczy, to jedynie na to, aby zapobiedz rozszerzaniu się prądów radykalnych, które podług jego zdania nie dadzą się pod żadnym rządem pogodzić z pokojem społecznym i wielkością Francyi. Ponieważ ani w ustawach konstytucyjnych, ani też w niczem innem nie nastąpiła żadna zmiana, więc nie mam też nic do zmienienia w wskazówkach, które pan odebrałeś co do wykonywania ustaw i ducha, w jakim ich należy przestrzegać. Atoli czujesz to pan niezawodnie, że im bardziej w pańskim okręgu rozpalają się i bywają podniecane namiętności polityczne, tem większa stanowczość i czujność potrzebną jest w spełnianiu wszystkich obowiązków. Z pomiędzy ustaw, których przestrzeganie zostało panu poruczone, najświętszemi są te, które, opierając się na zasadach stojących po nad wszystkiemi politycznemi ustawami, bronią obyczajności, wiary, własności i najistotniejszych podstaw każdego ucywilizowanego społeczeństwa. A właśnie one to są codziennie przedmiotem wycieczek prasy, której zuchwałość przechodzi wszelką granicę. Energicznem karceniem tej zapamiętałości zmusisz pan prasę do uszanowania dla siebie i czytelników, a oburzenie publiczne znajdzie satysfakcyę. Jeszcze kilka innych punktów zasługuje w tej epoce namiętnych dyskusyj na szczególną pańską uwagę. W ostatnim czasie usiłowano kilkakrotnie mniej lub więcej skrycie gloryfikować i upiększać smutną wojnę domową, której świadkiem był Paryż w r. 1871. Kilka dzienników w sprzeczności z pozytywnemi przepisami ustawy zamówiło sobie nawet w tym celu wsółpracownictwo indywiduów, które z powodu tych wstrętnych wypadków zostały skazane i wygnane. Nie powinieneś pan nigdy na to zezwalać. Dla moralności publicznej ważną jest rzeczą, aby zbawienny wstręt, jaki te nieszczęsne czasy pozostawiły w pamięci ludności, nie został niczem osłabiony. O każdej obrazie naczelnej głowy państwa musi mi pan punktualnie donieść i skarcić je przez swe organa. Jakkolwiek inicyatywa naczelnika państwa wystąpiła przy ostatnich wypadkach, to jednak odpowiedzialność jego jest zasłonięta odpowiedzialnością jego ministrów a żadna obraza nie powinna go dosięgnąć. Przeciw zwykłej taktyce partyj, polegającej na niepokojeniu opinii publicznej, fałszywemi wieściami, trzeba występować z niemniejszą czujnością. Nigdy nie uciekano się do tego wybiegu z większą bezczelnością i zawziętością jak właśnie w obecnej chwili. Z systematyczną skrzętnością rozszerzają się skrycie lub otwarcie pogłoski wszelkiego rodzaju w tym zamiarze, aby niepokoić kraj przez fałszywe przedstawienie stosunków rządu do obcych mocarstw przez kłamliwe wskazywanie na rzekome zagrożenie pokoju, tego nieocenionego dobra, które dla Francyi po tylu ciosach jest droższem niż kiedykolwiek. Trzeba, bądź co bądź, zedrzeć maskę temu oszczerczemu sprzysiężeniu, które igra z ruchem przemysłowym dobrobytem publicznym nie zważając nawet na to, że nieszczęście, którem grozi, własnem postępowaniem może sprowadzić; gdyż nic nie mogłoby bardziej zakłócić naszych dobrych stosunków z zaprzyjaźnionemi narodami jak kłamliwe twierdzenie, że istnieje w Francyi partya, która do tego stopnia jest niegodziwą, że chce Europę nabawić nieszczęść nowej wojny. Przeciw tym fałszywym twierdzeniom posiadasz pan broń potrzebną. Niezniesiony artykuł XV dekretu z 17 lutego 1852 przepisuje za rozszerzanie fałszywych wieści karę która jest tem ostrzejszą, jeśli przestępstwo to zostało popełnione w złej wierze. Winieneś przestrzegać tego artykułu i nie zapominać, że nietylko rozszerzenie fałszywej pogłoski przez prasę ulega karze, ale kłamstwo w każdej innej formie, skoro tylko występuje publicznie, może być ukarane. Oto są panie generalny prokuratorze obowiązki, które panu wśród obecnych stosunków przedewszystkiem przypominam. Francuski stan sędziowski, spełniając te obowiązki z właściwą mu gorliwością, ściągnie może na siebie z strony partyj, którym opiekuńcza działalność sędziów jest bardzo nie na rękę, jeszcze liczniejsze zamachy aniżeli w ostatnim czasie. Ale okoliczność ta z pewnością go nie ustraszy. Ja który mimo że nie mam zaszczytu należeć do tego stanu, zaufaniem prezydenta republiki zostałem postawiony na jego czele, na obowiązek to swó uważać będę bronić sądownictwa zawsze i wszędzie.“

(Katastrofa maczyńska).

Nord. Allg. Ztg. otrzymała d. 26 maja list z Brailły od pewnej osoby, która była prawie naocznym świadkiem wysadzenia w powietrze monitora tureckiego przez rossyjskich oficerów marynarki. Oto jak opiewa szczegółowy opis tego zdarzenia: Dzisiaj mogę wam donieść o nowym sukcesie oręża (?) rossyjskiego, osiągniętym na polu, któremu poświęcacie szczególniejszą uwagę. Mała rossyjska łódź parowa uzbrojona w torpedy, natarła wczoraj w nocy na turecki monitor stojący tu na kotwicy i zatopiła go szczęśliwie, nie odniosłszy sama żadnego uszkodzenia. Jeszcze wczoraj (25 maja) podziwiałem zręczność i chyżość tych maleńkich łodzi, które jak wiadomo, sprowadzone zostały koleją do Barboszi i tam spuszczone na Seret. Wyglądają one tak, jak wielkie promy; na przedniej części mają dach, który chroni załogę przed pociskami karabinowemi. Na takiej łodzi może wygodnie pomieścić się 10 żołnierzy. Po obu stronach są przytwierdzone długie żerdzie, zaopatrzone na końcach torpedami, które bywają podrzucane pod okręt nieprzyjacielski. Łodzie, na których zrobiono wyprawę przeciw monitorowi tureckiemu, oglądałem wczoraj. Pod daszkiem, o którym wspomniałem wyżej, znajdowały się bateryе elektryczne, które za pomocą drutów przytwierdzonych do żerdzi, kończących się torpedami, komunikowały z niemi. Kilka takich łodzi, korzystając z ciemnej i dżdżystej nocy podsunęło się pod monitor turecki, który w w odległości 5 do 6 kilometrów od Brailły czatował w kanale Maczyńskim. Monitor spoczywał na kotwicy a straż jego drzemała na pokładzie. Spostrzegła ona nadpływające łódki dopiero wówczas, gdy o ucieczce lub obronie mowy być nie mogło. Dano wprawdzie kilkadziesiąt strzałów karabinowych, ale te strzały nie mogły przeszkodzić podsunięcia torpeda pod monitor. Nie wiadomo mi, czy ten torped eksplodował przez zetknięcie się z monitorem, czy też pod wpływem iskry elektrycznej. (Zdaje się, że był zapalony iskrą elektryczną, chociaż według innej wersyi, podanej przez nas niedawno, podpalono go lontem. *przyp. Red.)* Eksplozya wyrwała olbrzymi otwór w dnie monitora, który poszedł pod wodę. Z załogi wypłynęła jedna część na brzeg turecki. Rossyanie nie mogli długo zatrzymać się w pobliżu wysadzonego w powietrze statku o 100 metrów bowiem dalej stał drugi monitor na kotwicy i rozpoczął silny ogień. Co się dalej stało nie wiadomo. Cała ta wyprawa miała przebieg bardzo szczęśliwy dla Rossyan, nie zginął bowiem z nich ani jeden. Arcypocieszne są wersye, jakie z powodu tego epizodu obiegają tu pomiędzy klasą nieoświeconą. Opowiadają sobie, że 4 majtków rossyjskich ubranych w przyrządy do pływania, podpłynęło pod monitor turecki i zwykłymi świdrami wyświdrowało mu cztery otwory w dnie, w skutek czego okręt w okamgnieniu poszedł pod wodę. Dzisiaj (d. 26 maja) padał deszcz przez cały dzień; niebo jest pokryte czarnemi chmurami; jeżeli słota potrwa dłużej, to forsowanie Dunaju przez Rossyan dozna znowu zwłoki. Najstarsi wiekiem ludzie nie pamiętają takiego powietrza o tej porze roku. W Dunaju przybywa woda bezustannie.

(Armia francuska.)

Tak zwane „Registranda“, wielki rocznik niemieckiego generalnego sztabu, redagowany pod okiem marszałka hr. Moltkiego, zawiera następujące daty o armii francuskiej: „Lądowa siła zbrojna Francyi (wliczając w nią także 4 pułki piechoty marynarskiej, przeznaczone do służby na lądzie) wynosi około 1,750.000 ludzi. O istnieniu dostatecznej do postawienia takiej armii cyfry ludzi *(Menschenkraft)* wątpić nie można. Corocznie odbywa się pobór 165.000 ludzi (w Niemczech tylko 142.000). Licząc tylko po 142.000 ludzi na 14 klas rocznych armii czynnej, rezerwy i właściwej armii terrytoryalnej, okaże się okrągła cyfra 2,000.000 ludzi już wyćwiczonych wojskowo. Po za tą liczbą jest jednak jeszcze sześć klas rezerwy armii terrytoryalnej, które można liczyć na 600.000 co najmniej. Skoro nowa ustawa poborowa francuska odbędzie raz swój 20 letni *turnus* rozporządzać będzie Francya siłą zbrojna nie mniejszą jak 3.400.000 ludzi“.

Do tego artykułu dodaje *Berliner Tribune* następujący komentarz: „Jak niezmierną doniosłość ma podane powyżej obliczenie wynika z tego, że siła wojenna armii niemieckiej w nowej ustawie wojskowej dla cesarstwa niemieckiego oznaczona jest tylko na 1,329.600 ludzi tak, że przewyżka żołnierzy po stronie francuskiej już teraz wynosiłaby około 400.000 ludzi. Zgadza się to mniej więcej z regulaminową siłą etatową 153 czwartych batalionów polowych, 16 batalionów piechoty marynarskiej i 145 batalionów gwardyi terrytoryalnej, które w etacie kadr armii francuskiej już na stopie pokojowej reprezentują większą liczbę niż w armii niemieckiej.

Dzienniki niemieckie chciałyby, aby duch partyjny zaszczepił się także w armii francuskiej i dziwią się, że tak mało słychać o usposobieniu armii w obec najnowszego przewrotu. Armia francuska, na jej chlubę trzeba to powiedzieć, trzymała się przez cały czas rządów marszałka Mac Mahona zdala od polityki, jakkolwiek nie braknie usiłowań mianowicie ze strony tak protegowanych przez Niemców republikanów, aby armię francuską podzielić na stronnictwa. W ostatnim czasie usiłowania te zdwoiły się zaraz też rząd nowy wydał surowe zarządzenia, aby zapobiedz tej zarazie.

Jak donosi *Francais* wzbroniono w koszarach czytania dzienników politycznych i nakazano oficerom, aby odwodzili szeregowców od uczęszczania do miejsc publicznych, w których odbywają się schadzki polityków brukowych. Chodzi o zupełne ile możności izolowanie oficerów i żołnierzy od tłumu, fanatyzowanego nieustannie przez balkonowych trybunów niby to w imię dobra ojczyzny, w rzeczywistości zaś na korzyść niskich ambicyj, władzy i jeszcze niższych materyalnych widoków. Ci mowcy balkonowi i peronowi wiedzą dobrze, że póki armia patrzy na nich jak na warchołów, póty plany ich, zgubne dla społeczeństwa, zrealizować się nie dadzą. *Inde irae* na marszałka, ze strzeże armii jako ostatniej kotwicy Francyi przed zarazą rewolucyi i ateizmu.

(List Don Carlosa.)

Legitymistczyny *Journal du Mans* ogłasza następujące pismo Don Carlosa adresowane do jednego z przyjaciół politycznych pretendenta:

„*Wiedeń*, 26 maja. List pański, który doszedł mnie właśnie w chwili, gdy przejeżdżałem przez terrytoryum alzacko-lotaryńskie głęboko poruszył moje serce. Skreślony trafnie przez pana obraz dzisiejszej sytuacyi Francyi głęboko wzruszyć musi każdego, kto jak ja, z dumą nosi nazwisko Bourbona. W samej rzeczy Europa cała znajduje się pod wpływem straszliwego przesilenia. Minęły te czasy w których jeden z wielkich królów, mój antenat, mógł powiedzieć: „nie masz już Pireneów!“ Biedna Hiszpania i biedna Francya! Ale słusznie nie tracisz pan nadziei. Namiestnik Jezusa Chrystusa cierpi więcej od innych. Otoczony wrogami wszelkiego rodzaju, wiedzie żywot pełen doświadczeń bez końca, a mimo to Pius IX. nie traci nadziei. Idźmy za jego przykładem! Mam silne przekonanie, że Niebo nie opuści Franśyi i Hiszpanii, a czem więcej dzisiejsze cierpienia obu tych krajów mnie zasmucają, czem bardziej horyzont się zaciemnia, tem więcej czuję się utwierdzonym w nadziei, że dla obu narodów nadejdą wkrótce dnie prawdziwego szczęścia.“

KRONIKA

— **Dziś jako w jubileusz** biskupi Ojca św. odbędą się we wszystkich kościołach lwowskich uroczyste nabożeństwa. W katedrze celebrować będzie o godzinie pół do dwunastej JE. Najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup Wierzchleyski. Nabożeństwo zakończy się processyą. O godzinie 4 po południu odbędą się solenne nieszpory.

— **Podczas sumy** w kościele OO. Dominikanów w dzisiejszą niedzielę, wykonany będzie pod dyrekcyą p. Frodla na *Graduale* nowy utwór muzyczny p. Jana Czubskiego do słów Waltera Scotta „Modlitwa dziewicy“, w układzie na chór i sola sopranowe i altowe z towarzyszeniem orkiestry.

— *(G)* **Zapiski dyecezyalne.** Ks. Jan Drągiewicz, dotychczasowy administrator łac. probostwa w Obertynie, otrzymał dnia 1 maja br. kanoniczną instytucyę na rzeczone beneficyum. Ks. Piotr Basiński, dotychczasowy łac. wikary w Nowym Sączu, objął posadę kooperatora przy łać. kościele w Straszęcinie; Na miejsce jego do Nowego Sącza przeznaczony został ks. Mateusz Flis. Ks. Józef Cyankiewicz, dotychczasowy drugi wikary przy łać. probostwie w Andrychowie, przeniósł się jako taki do Żywca. Ks. Jan Motnar, pleban obr. łać. w Binarowie, umarł dnia 3 maja br. W skutek tego zgonu przeznaczył konsystorz biskupi ks. Jana Juszczyka dotychczasowego koperatora w Olpinach na administratora opróżnionego probostwa w w Binarowie. Ks. Jan Scholz, pleban obr. łać. w Żmigrodzie starym umarł dnia 2 maja b r. Administracyę tego probostwa ex currendo poruczono ks. Janowi Zwolińskiemu, łać. plebanowi w Dukli. Ks. Stanisław Kastory, pleban obr. łać. w Brzozdowcach, umarł dnia 3 maja b r. Administracyę osierociałego w skutek tego zgonu kościoła w Brzozdowcach objął miejscowy kooperator ks. Jan Kubassek.

— **Formalny lazaret zwierzęcy** przedstawia obecnie wspaniały zwierzyniec cesarski w Schönbrunnie. Potężny słoń indyjski zaniemógł podobnie jak niedawno zmarły po

---

— Czy to panią zadziwia? Widocznie uważasz mię za niezdolnego ocenić jej zachwycające przymioty.

— Co raz lepiej panie Bolesławie — rzecze wesoło na pół ironicznie panna Klotylda — I gdybym nie miała lat dwadzieścia i nie była córką pańskiej ochmistrzyni, gotowa bym sobie zawrócić głowę temi odurzającemi kadzidłami.

— Pani doprawdy jesteś złośliwą — rzecze markotnym tonem Bolesław. Czy dałem jakiś powód pani do podobnych podejrzeń?

— Przepraszam — mówi szybko niby zawstydzona Klocia — ale tak jestem przyzwyczajona słyszeć podobnie oklepane frazesy i puszczać je mimo uszu, że i te musiałam do tej kategoryi zaliczyć. Na Wołyniu przebywając w domu hrabiów X. miałam szczęście podobania się wielu panom, którym się zdawało, że podbiją serce egzaltowanej guwernantki zdawkową monetą pustych wyrazów...

— Dlaczegoż wszystkich przykładać do wołyńskiej miary?

— Dlaczego? — powtarza rzucając na towarzysza badawcze spojrzenie — bo wszyscy panowie jesteście ogromnie próżni i zarozumiali, i lubicie pozować na zwycięzców. Zdaje wam się zatem, że kilku słowami pochlebstwa już zhołdujecie duszę ubogiej dziewczyny, a to dogadza waszej miłości własnej. „Zakochana we mnie“ — mówił pan Alfred mój znajomy do drugiego pana. A ja mimowoli usłyszałam to wyznanie, i śmiałam się, ale jak się śmiałam.... Widzę nudzi już pana moja gadanina, proszę pójdźmy do salonu, zagramy sonatę Bethowena.... Wśród rozhukanych tonów tego kolosa dźwięków, zapomnisz pan i o kwiatkach zerwanych i o komplementach. Przyznaj pan, że Bethowen jest porywający, boski!

— O i bardzo...

— Pan jesteś nieprzytomny panie Bolesławie — gdzież można być bardzo boskim?..

— Tak, ma pani racyą — rzecze jakby oprzytomniawszy gospodarz — pójdźmy grać — rozmowa pani mięsza mi szyk myśli...

— Cha, cha, cha, i gotowam przyprowadzić pana do egzaltacyi...... Panie Bolesławie — rzecze z nauczycielską powagą — bądź pan spokojny, nie żyjemy w wiekach średnich, dam panu urlop dopóki nie skończysz swojej rozprawy o chmurach.

— Dałem pokój tym chmurom.

— Szkoda, wielka szkoda i ja nie pozwolę, żebyś pan nie skończył tak zajmującej pracy. Od jutra zaprzestajemy spacerować, albo jeżeli pan sobie życzysz popracujemy wspólnie; ja lubię bujać po obłokach i znam się z niemi wybornie. Wprawdzie moje są bez deszczu, jednak mają w sobie zarody łez, co na jedno wychodzi... Znasz pan opis chmury pani Akerman?

— Lecz zadumany Bolesław nie słyszał tego pytania, a zdążywszy do fortepianu usiadł milczący rozkładając na pulpicie sonatę Bethowena. Klocia zajęła miejsce obok niego i uderzając ręką po klawiszach rzekła:

— Violin zaczyna...

Pan Bolesław był artystą w całem znaczeniu tego wyrazu, przy fortepianie zapominał o świecie całym, a że panna Klotylda grała wybornie, gotów był tę grę przedłużać do nieskończoności. W zapale swego artystycznego entuzyazmu rzucał się na wszystkie strony wtórując głosem niektóre wybitniejsze ustępy, a że przy tych ewolucyach klawiszowych dotykały się często ich ręce, i kręcone blond loczki uderzały czasami o blade czoło wdowca, nic więc dziwnego, że taki prąd elektryzmu wstrząsał nim, sprowadzając dziwnie rozkoszne uczucia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

długiej niemocy towarzysz jego. Od kilku miesięcy biedak nie kładzie się wcale, co stanowi symptom w najwyższym stopniu groźny. Zdaje się że cierpi na gościec w tylnych łapach. Bawół afrykański dogorywa na puchlinę wodną. Dwa psy morskie jeszcze w początkach zimy uległy porażeniu, podobnie jak wszystkie poprzednie okazy tych zwierząt w Schönbrunnie, i już zastąpione zostały nowemi okazami. Nareszcie niedźwiedź polarny ulega szczególniejszego rodzaju paroksyzmom kurczowym. Kiedy mu podają pożywienie, zaczyna drżeć na całem ciele i zupełnie obezwładniony wyciąga się na ziemi; trwa to przez pewien czas, poczem zwierz uspokaja się i przyjmuje pokarm. Paroksyzmy zdarzają się po kilka razy na tydzień.

— **Połów jesiotrów** wpływających z morza do Wisły dla złożenia ikry, i często zapędzających się w górę rzeki aż pod Kraków, w tym roku, jak donosi *K. Pł.* jest dosyć obfity. Rybacy nadbrzeżni cały swój połów sprzedają hurtem do Warszawy, gdzie funt kosztuje 8 do 10 kopiejek.

— **Pan Jan Redlich**, znany rytownik, który się kształcił w Monachium jako stypendysta warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, otrzymał pierwszy wielki medal honorowy na wystawie w Paryżu, za wielki miedzioryt wystawiający „*Kazanie Skargi*" podług obrazu Matejki, wykonany na premium krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych. Jest to jeden z najwyższych zaszczytów, jaki artystę spotkać może. Wystawienie pracy p. Redlicha nastąpiło nawet bez jego wiedzy, przez znanego komissyonera obrazów p. Goupila, i sam interesowany dopiero z dziennika *Le Temps* o tem się dowiedział.

— **Podróż około ziemi** odbył w 46 tygodniach T. Brassey, członek angielskiej Izby gmin i powrócił przed tygodniem szczęśliwie do Londynu. W 46 tygodniach statek Brasseya „Sunbearn" zrobił 36.000 mil angielskich.

— **Japońskie wachlarze.** Według raportów konsularnych wywóz wachlarzy japońskich do Europy i Ameryki wzrasta ogromnie i wynosił już w r. 1875 trzy miliony sztuk, wartości 90.000 dolarów.

— **Dwaj defraudanci** ścigani są listami gończemi przez policyę wiedeńską. Szef agencyi Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju 43 letni Ludwik Bahns za sprzeniewierzenie sumy 11.000 złr. na szkodę towarzystwa i 28 letni officyalista domu br. Nathaniela Rothschilda Józef Bosenhardt, za sprzeniewierzenie powierzonego mu listu z sumą 6.000 złr.

Notatki literacko-artystyczne.

Pisma ś. p. Juliana Bartoszewicza. Żyjemy w epoce edycyi zbiorowych, która jest naturalnem następstwem wydawniczej ochoty, stojącej w odwrotnym stosunku do ubogiej i jałowej produkcyi obecnej, wyczerpywanej prawie wyłącznie przez dziennikarstwo i prasę peryodyczną. Są ludzie, których tak anormalny stan piśmiennictwa zadowala a nawet cieszy, którzy z radością notują każde narodziny w ruchliwej republice literatury czasowej, uważając każdy przybytek za objaw pomyślnego wzrostu oświaty publicznej, podczas gdy dzięki właśnie owemu rozpanoszeniu się dziennikarstwa i wynikającemu z niego pospiechowi w pisaniu, literatura staje się coraz więcej fabryczną i tandetną, coraz mniej korzyści intellektualnej i moralnej przynosi ogółowi i ztąd coraz bardziej traci u niego szacunek. Wybór wydawnictw zbiorowych u nas nie zawsze dotąd bywał szczęśliwy, że tylko dla przykładu wymienimy zbiór powieści pewnego [illegible]miernego, o jaskrawych tendencyach powieściopisarza, a dalej edycyę przestarzałych romansów historycznych. Szczere natomiast uznanie należy się wydawcom dzieł Szajnochy i Bartoszewicza; ostatnie zaś wydawnictwo tem ważniejsze i pożądańsze, że obok pism dobrze znanych, poda rzeczy albo zupełnie nowe, dotąd pozostające w rękopisie albo też kryjące się po mało dziś dostępnych czasopismach i tak, po raz pierwszy stawi zasłużonego badacza z całym zasobem olbrzymiej pracy i rozległych studyów.

Ktokolwiek zajmował się XVIII wiekiem, ten wie, jak wiele w dziejach tego ważnego stulecia u nas pozostaje szczerb i jak wiele dla tej epoki uczynił niezmordowany Bartoszewicz. Zagłębiwszy się w niezliczonych rękopiśmiennych źródłach, odtworzył on przed naszemi oczyma całe horyzonty, wyprowadził z nich nowe sprawy i nieznanych prawie ludzi a choć nie wszystko należycie opracował, dla przyszłego historyka nagromadził wiele cennego materyału i wskazał, gdzie go nadal szukać należy. Taż sama sumienność i gruntowność towarzyszyła pracy jego w innych epokach, jej to zawdzięczamy cały szereg monografii niespożytego znaczenia.

P. Kazimierz Bartoszewicz pięknie spełnia obowiązek synowski, wydając na widok publiczny znakomitą spuściznę po ojcu. Rozpoczynając szereg dzieł ś. p. Juliana od wydania *Historyi Literatury*, poprzedza ją krótką przedmową, w której i plan całego wydawnictwa określa i o inaugur[illegible] je dziele mówi. Wstęp ten napis[illegible]ważnie, wytrawnie i spokojnie, zyska z pewnością sympatyę myślącej publiczności. Wydawca tłumaczy opóźnienie publikacyi trudnością odczytywania ojcowskiego rękopisu, odcyfrowywanego powoli i z wielkim mozołem, oraz własnym wiekiem, który jako zbyt młodociany przed siedmiu laty nie czynił go jeszcze sposobnym do spełnienia wielkiego zadania. Niemniej wytrawną a co godne uznania, umiarkowaną i wolną od namiętności, jest odpowiedź na niektóre zarzuty, czynione *Historyi Literatury* przez współczesną krytykę. Wiadomo, jaką to wrzawę i jak głośne krzyki podniosły się na książkę, której można zarzucić wiele, lecz która wśród całego szeregu plagiatów i kompilacyi odznacza się zaszczytnie samodzielnością i sumiennością studyów. Ze względu na bezwzględność i surowość niektórych sądów doradzano synowi, aby złagodził „zbyt ostre" wyrażenia o pisarzach ostatnich okresów. Pan B. oparł się słusznie tej insynuacyi, za co mu tylko wdzięczność się należy, nikt bowiem nie ma prawa gospodarować samowolnie w umysłowej spuściźnie pisarza. Jak dalece zresztą grzeszą przesadą oskarżenia z powodu jakoby „zniesławionych" pisarzy, wykazuje syn autora na Śniadeckim.

Niniejsze wydanie „*Historyi Literatury*" może poniekąd uchodzić za pierwsze zupełne, gdyż wydawca pomieścił tutaj wszystko to „co się znajdowało w rękopisie a z przyczyn niezależnych od autora opuszczonem zostało" a nadto zaś dodał najniezbędniejsze objaśnienia i dodatki. O ile się z zadania tego wywiązał, powiemy po wyjściu całego dzieła, dotychczas bowiem wyszedł dopiero pierwszy tom *Historyi Literatury.*

Z IZBY SĄDOWEJ

(Wyprawa na probostwo.)

(L) W styczniu 1877 r. zwierzył się niejaki Bazyli Gliniany, odsiadujący w Brygidkach karę 9letniego ciężkiego więzienia, nałożoną nań za zbrodnię kradzieży przez czerniowiecki sąd kryminalny, przed Mikołajem Krupskim, dozorcą więźniów, że w piwnicy pod nr. 14 na Żółkiewskiem, ma ukrytą w pularesie paciorkowym kwotę 2.800 złr., pochodzącą z kradzieży. Za wydobycie tej kwoty z kryjówki, przyrzekł Gliniany Krupskiemu połowę tej sumy. Krupski udał się w nocy na wskazane miejsce, odszukał skarb i z wyjątkiem 3 fragmentów z nadpsutych 100 reńskowych banknotów, wręczył resztę Glinianemu, ułamki zaś, czyli szczątki trzech setek, przesłał Dyrekcyi banku narodowego do wymiany. W kilka dni później doszło do wiadomości Dyrekcyi domu kary, że więzień Bazyli Gliniany posiada znaczną ilość banknotów. Przy odbytej rewizyi znaleziono 32 banknotów po 50 złr., czyli 1600 złr.; 3 banknoty po 100 złr, czyli 300 złr. i 5 fragmentów z 100 reńskowych banknotów (= 500) czyli razem 2400 złr. Po rozmaitych kłamliwych wybiegach, wyznał nareszcie Bazyli Gliniany, że pieniądze pochodzą z kradzieży, którą w dniu 12go grudnia 1875 r. wykonał wspólnie z Franciszkiem Rosenbergiem u proboszcza ks. Henryka Pertaka. Stwierdzono natychmiast, prawdziwość tego zeznania; ks. Pertakowi bowiem skradziono istotnie dnia 12 grudnia 1875 r. znaczną kwotę pieniężną po części w banknotach 50 reńskowych, po części 100 reńskowych, a nadto poznał ks. Pertak w pularesie paciorkowym, w którym były pieniądze schowane, tudzież w dwóch złotych pierścieniach, odebranych jeszcze dawniej od Glinianego, swą własność.

Gliniany, rodem z Zaleszczyk, obecnie 28 lat liczący, okazywał według świadectwa urzędu gminnego w Zaleszczykach, już w wieku dziecięcym nie najlepsze skłonności. Jako chłopiec wstąpił do służby u br. Brunickiego; później służył za lokaja po rozmaitych domach obywatelskich na Bukowinie aż nareszcie zawitał do Lwowa, gdzie później w charakterze lokaja służył po rozmaitych domach. Zawód ten sprzykrzył mu się w krótce; postanowił tedy wsławić się jakimś czynem głośniejszym: okradł więc swych służbodawców pp. H. i to tak sprytnie, że za dni kilka po dokonanej kradzieży znalazł się „w bezpiecznem miejscu." Stało się to w r. 1871. Od tego czasu postanowił Gliniany wykształcić się należycie w nowym swoim zawodzie a zamiarowi temu sprzyjały nadzwyczajne okoliczności, albowiem co kilka miesięcy powracał do więzienia i miał sposobność zapoznawania się z najpierwszymi powagami na polu „kapowania" (kradzenia.) Bardzo nieszczęśliwym był dla Glinianego rok 1875. Ledwie wyszedł za furtę więzienną i zaczął swobodnie rozpatrywać się po mieście, już „znalazła się jakaś nowa napaść". nowe śledztwo, nowa rozprawa, i znowu nowa „koza".

Podczas jednego takiego peryodu więziennego, zaznajomił się Gliniany z największą znakomitością na polu annektowania cudzej własności, z niejakim Franciszkiem Rosenbergiem, niegdyś zarobnikiem a następnie „sporadycznym" mieszkańcem Brygidek. Z powodu ciągłych „prześladowań", obmierzł Lwów Glinianemu; wyjechał więc do stolicy bukowińskiej, która również okazała się dlań niegościnną i wyszukiwała rozmaite „napaście". Pewnego razu „napadły" go tamtejsze władze w chwili „gdy się przyczepił do niego jakiś cudzy garnitur, zegarek, pulares i t. p." i osadziły go w więzieniu na 1 rok. W ciągu tego roku uciekł Gliniany z więzienia i przyjechał do Lwowa, gdzie znalazł gościnne przyjęcie u swego mistrza i towarzysza Fr. Rosenberga, który „przypadkowo" bawił na świeżem powietrzu, po za murami Brygidek. Gliniany nawinął się jakoś w samą porę; kilka mniejszych wycieczek powiodło się znakomicie: Rosenberg postanowił więc urządzić jakąś większą wyprawę. Po wspólnej z Glinianym naradzie postanowiono okraść „starego wikarego" przy kościele św. Panny Maryi Snieżnej we Lwowie, ale po bliższem zastanowieniu się nad możliwemi rezultatami takiej wyprawy, przyszli obaj złoczyńcy do przekonania, że trudy nie opłacą się; zmieniono tedy plan pierwotny i za ofiarę wybrano sobie samego proboszcza, którego pomieszkanie znał Rosenberg doskonale, nosząc tam dawniej kury na sprzedaż. Zgodzono się na to, że kradzież zostanie wykonaną w niedzielę d. 12 grudnia 1875, gdy ks. proboszcz odprawiać będzie w kościele *Rorate*. Podczas układania planu kampanii była obecną żona Franciszka Rosenberga imieniem Katarzyna.

Tak tedy dnia 12 grudnia 1875 przed godziną 6 z rana, wyszła z domu Katarzyna Rosenbergowa, niby to na „*Rorate*" do kościoła Panny Maryi Snieżnej a za nią udali się Gliniany i Rosenberg zaopatrzeni w witrychy, dłuta i t. p. narzędzia. Przyszedłszy do kościoła, ukryli się w ogródku, zkąd mogli dobrze obserwować co się w około nich dzieje.

— Gdy obaj księża i służąca ks. proboszcza udali się do kościoła na nabożeństwo — tak opowiada Gliniany — zaprowadził mię Rosenberg na pierwsze piętro i wskazał drzwi od pomieszkania ks. proboszcza sam zaś zeszedł na dół, ażeby uważać czy kto nie nadchodzi. Otworzyłem drzwi witrychem, wszedłem do pomieszkania, zapaliłem świecę i zacząłem gospodarować...

Rezultat tej gospodarki był taki, że ks. Pertak został pozbawiony gotówki w kwocie co najmniej 3000 złr. w banknotach, 40 sztuk srebrnych dwureńskówek, 50 sztuk srebrnych jednoreńskówek, 20 dukatów, 3 złr. w zdawkowej monecie, 3 złotych pierścieni, 1 tabakierki w wartości 34 złr. i garderoby w wartości 24 złr. Wychodząc z pomieszkania ks. proboszcza, dał Gliniany Rosenbergowi skradzione futerko i w trójkę udali zaraz się do pomieszkania Rosenberga.

(C. d. n.)

GOSPODARSTWO I HANDEL

÷ **Wiedeń**, 30 maja. Na targ dzisiejszy spędzono nierogacizny 758 sztuk, czyli 6 sztuk więcej niż przed tygodniem; nie było atoli żadnego dowozu towaru bitego. Cieląt dowieziono 4268 sztuk żywych i bitych, t. j. o 334 sztuk więcej niż przed tygodniem; skopów było 3906, czyli o 1604 mniej niż przeszłego tyg., jagniąt zaś 995 czyli o 103 mniej. Tylko targ na skopy był bardzo ożywiony przy małym stosunkowo dowozie w obecności wielu kupców zamiejscowych; zakupiono też na sam wywóz 3500 skopów, a drobną tylko resztę na potrzeb miejscową, to też ceny osiągano wyższe, jak i za jagnięta. Co do innego towaru targ był ospały. Płacono: za nierogaciznę 38—51 ct. za kilogr., cielęta żywe 30—50 ct., bite 30—60 ct. za kilogr. skopy na wywóz po 22—33 złr. za parę czyli 45—55 ct. za kilogr., na potrzebę miejscową 33—45 ct. za kilogr., jagnięta 6—15 złr. za parę. Ożywienie targu na skopy pozostaje w pewnej sprzeczności z ostatniem sprawozdaniem paryskiem, gdzie dnia 28 b. m. targ na *La Vilette* był bardzo ospały i część skopów pozostała niesprzedana.

OSTATNIA POCZTA

W chwili oddawania *Gazety* pod prasę otrzymujemy następującą ważną wiadomość: „Wojska rossyjskie zamierzają forsować przejście przez Dunaj w dwóch punktach, koło Braiły i pod Turn-Mugurelli. Przejście naznaczone na dzień 7 czerwca. Jednocześnie atoli rozpoczną się rokowania pokojowe. Roli pośrednika podjął się ks. Bismarck, a Rossya zrobiła już pierwsze kroki w duchu pojednawczym. Być może, że przyjdzie nawet do zjazdu między cesarzem Aleksandrem a sułtanem Abdul Hamidem." Wiadomość tę, choć pochodzi z dobrego źródła, podajemy z zastrzeżeniem.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wieden, 3 czerwca. (*Tel pryw.*) Komissya podatkowa Rady państwa uchwaliła, że nowe ustawy podatkowe mają wejść w życie 1 stycznia 1879 r.

Wiedeń, 3 czerwca. (*Tel. pryw*) Węgierskie dzienniki otrzymały z Wiednia wiadomość o bardzo pokojowem usposobieniu zagranicy, która zamierza odstąpić od zawierania umów o wielkie dostawy. Anglia usiłuje zbliżyć się do polityki trójcesarskiego przymierza. Rossya wysłała do Anglii notę z zapewnieniem, że Car życzy sobie tylko polepszenia losu chrześcijan tureckich i stworzenia podstawy dla trwałego pokoju. *Ellenör*, *N. f. Presse* i *Tagblatt* nie wierzą w szczerość rossyjskich usiłowań pokojowych.

Wiedeń, 3 czerwca. (*Tel. pryw.*) Według prywatnej depeszy *Deutsche Ztg.* z Belgradu serbskie ministerstwo skarbu nie mogło wypłacić wekslów z wczorajszym terminem wypłaty i zażądało prolongowania.

Wiedeń, 3 czerwca (*Tel. pr.*) Z Bukaresztu donoszą, że rossyjskim łodziom kanonierskim powiodło się przeforsować przez Sulinę wstęp do Dunaju.

Wiedeń, 3 czerwca. (*Tel. pryw.*) *Do N. Fr. Presse* telegrafują z Jass: Car przybędzie do Jass 5 czerwca wieczorem. Od Jass aż do Plojeszti stać będzie wzdłuż linii kolejowej 10 batalionów wojska. W nocy kolej będzie pochodniami oświetloną.

Wiedeń, 3 czerwca. (*Tel. pr.*) Według *Presse* korpus rossyjski generała Krüdenera stanie w przyszłym tygodniu obozem w pobliżu Bukaresztu. Z tego można wnosić, że przeprawa przez Dunaj nie nastąpi przed drugą połową czerwca.

Wiedeń, 2 czerwca Do *Pol. Corr.* telegrafują z Aten: Kumunduros rozwijał wczoraj w Izbie program polityczny nowego gabinetu. Program kładzie nacisk na powiększenie liczby wojska, zapobieżenie tworzeniu oddziałów ochotniczych na granicy tureckiej, zaciągnięcie pożyczki i uchwalenie nadzwyczajnych podatków. Deligeorgis zdał sprawę o swych czynnościach około pogotowia wojennego. Sprawozdanie to przyjęła Izba do wiadomości. Sytuacya w ogóle jest w wysokim stopniu wzburzona.

Berlin, 2 czerwca. W obec innych dzienników niemieckich *Nordd. Allg. Ztg.* z wszelką stanowczością zapewnia, że oprócz już zarządzonych kroków wojskowych, nie nastąpią żadne nowe dyspozycye co do załóg w Alzacyi i Lotaryngii.

Rzym, 2 czerwca. Papież przyjmował dziś gratulacye kollegium kardynałów.

Baron Loe wręczył papieżowi adresy młodzieży uniwersyteckiej z Monachium i Wrocławia.

Rzym, 1 czerwca. W senacie na interpelacyę Broschiego oświadczył Nicotera, że rząd nie obawia się stronnictwa republikańskiego, które jest nieliczne. Jeżeli jakiekolwiek stowarzyszenie wystąpi z granic legalności, rząd spełni swoją powinność. Senat uchwalił wystosować jutro adres do króla.

Paryż. 2 czarwca. Po przeprowadzonem śledztwie z powodu mowy wygłoszonej na zgromadzniue w Saint Denis prezydent paryskiej rady municypalnej został wczoraj uwięziony.

Paryż, 2 czerwca. Ubiegłej nocy skradziono z pociągu pospiesznego w drodze z Calais do Paryża cztery miliony głównie w włoskich i egipskich papierach.

Washington, 2 czerwca. Nieporozumienia między Stanami zjednoczonemi a Mexykiem z powodu znieważenia amerykańskiego konsula w Acapulco, zostały szczęśliwie usunięte.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**.

OD EKSPEDYCYI

Do dzisiejszego numeru Gazety dołącza się „Przewodnik naukowy i literacki" za czerwiec, dla prenumeratorów cało- i półrocznych.

Dziennik Urzędowy.

(2946 2—3) **Edykt.**

L. 6262. Samborski c. k. sąd obwodowy podaje do wiadomości, że rozpisana uchwałą tegoż sądu z 6 lutego 1877, do l. 19431 przymusowa sprzedaż przez publiczną licytacyę dóbr Lubcza i Jajkowce Leopolda hr. Starzeńskiego własnych na zaspokojenie pretensyi c. k. urzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego w 5 ratach pożyczkowych po 725 zł. i reszty kapitału 19797 zł. 68 ct. w. a. z pn. w terminach dnia 16 maja i 20 czerwca 1877 rozciągniętą została także na rzecz Ozyasza Leiby Horowitza na zaspokojenie pretensyi tegoż w kwocie 17000 zł. a. w. z pn.

Dla Wincentego hr. Konarskiego i wspólnej masy wierzycieli na rzecz których reszta ceny kupna w kwocie 29435 zł. $33^{1}/_{2}$ ct. a. w. w stanie biernym tych dór dom. 414 pag. 138 n. 136 i 77 on, jest zabezpieczoną i dla wierzycieli, którzyby po rozpoczętym postępowaniu licytacyjnem prawo hiteki na tychże dobrach uzyskali, lub którymby uchwała licytaayę dozwalająca, doręczoną być nie mogła ustanowiony już został jako kurator adw. dr. Ehrlich.

Sambor dnia 24 kwietnia 1877.

(2749 2—3) **Edykt.**

L. 20517. C. k. sąd krajowy lwowski ogłasza niniejszem, iż Henryk Knopf, Debora Knopf i Chawe Knopf zam. Reiss wnieśli na dniu 17 kwietnia 1877 do l. 20517 pozew przeciw Abrahamowi Hirschowi Blausteinowi o uznanie praw najmu w stanie biernym części realności pod l, $129^{3}/_{4}$ dom. 50 p. 156 n. 46 on. i dom. 52 p. 275 n. 60 on. intabulowanych za zgasłe i wykreślenie tychże.

Dla niewiadomego z życia i miejsca pobytu Abrahama Kirscha Bleusteina, względnie tegoż również nieznanych spadkobierców ustanawia się kuratora w osobie adw. dr. Hryszkiewicza z substytucyą adw. dr. Roberta Czajkowskiego i temuż kuratorowi pozew celem wniesienia obrony w przeciągu dni 60 doręczony zostaje.

Lwów dnia 21 kwietnia 1877.

(2851 2—3) **Edykt.**

L. 3453. Na dniu 27 czerwca 1877, o godzinie 9 z rana odbędzie się w sądzie tutejszym w sprawie Karola Kozakiewicza o 1160 a. w. z pn. publiczna sprzedaż sumy 12000 zł. aw. na dobrach Ciemierzowice i gruncie Odebranka, jak dom. 463 pag. 31 n. 1. on. na rzecz dłużnika Jana Czerwińskiego zaintabulowanej, nawet poniżej ceny szacunkowej.

Cena szacunkowa wynosi 12000 zł., wadyum 1200 zł.

Bliższe warunki licytacyjne są wymienione w uchwale z 2 stycznia 1877 l. 8884 1876. względnie w uchwale z 10 czerwca 1876 l. 2504 które, w registraturze tutejszego sądu mogą być przejrzane.

O czem się egzekwenta Karola Kozakiewicza, egzekuta Jana Czerwińskiego, względnie z uwagi. że takowy według exhibitu do l. 4706 umarł, leżącą jego masę do rąk kuratora p. adw. dr. Roińskiego we Lwowie, niemniej wierzycieli tabularnych, jako to: z życia i pobytu niewiadomego Wincentego Lenkiewicza, do rąk kuratora p. adw. Dra Myszkowskiego z substytucyą adw. Dra Gottlieba, Simchę Margulesa, względnie leżącą jego masę do rąk kuratora p. adw. Dr. Roińskiego, p. Domicelę hr. Skarbek, tudzież c. k. Prokuratoryę skarbu we Lwowie, nakoniec tych wszystkich, którzy są albo niewiadomego pobytu, albo po wydaniu wyciągu tabularnego, t. j. po dniu 22go stycznia 1872 jakie prawa tabularne na pomienionej sumie uzyskali, lub którymby niniejsza uchwała z jakiejkolwiek przyczyny na czasie doręczoną być nie mogła, do rąk kuratora p. adw. Dra Teofila Mochnackiego z substytucyą adw. Dr. Gaberlego zawiadamia.

C. k. sąd powiatowy.

Radymno dnia 26 kwietnia 1877.

(2781 2—3) **Edykt.**

L. 9036. C. k. sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem p. Rachelę Rosenbaum i Różę Rittermann spadkobierczynie Jakóba Czosneka, wierzyciela hipotecznego realności pod l. 225 Dz. VIII w Krakowie położonej, że magistrat miasta Krakowa wniósł pod dniem 25 sierpnia 1876 do l. 21082 podanie o uznanie za pustkę realności pod l. 225 dz. VIII w Krakowie położonej, w załatwieniu którego w myśl §. 2 rozp. ministr. z dnia 2 września 1856 l. 104 dz. p. p. wszyscy wierzyciele hipoteczni tej realności, celem strzeżenia swych praw zawiadomieni zostali.

Gdy miejsce pobytu wierzycielek hipotecznych Racheli Rosenbaum i Róży Rittermann wiadomem nie jest, przeto c. k. sąd w celu zastępowania tychże na ich koszt i niebezpieczeństwo tutejszego adwokata dra Faustyna Jakubowskiego z substytucyą adw. dr. Geislera kuratorem nieobecnych ustanowił.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pp. Racheli Rosenbaum i Róży Rittermann, aby albo same stanęły lub też potrzebnej informacyi ustanowionemu dla nich zastępcy udzieliły. lub innego zastępcę sobie obrały i o tem c. k. sądowi doniosły. w ogóle zaś, aby wszelkich możebnych do obrony swych praw środków prawnych użyły, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki same sobie przypisaćby musiały.

Kraków 13 kwietnia 1877.

(2929 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 6904. C. k. sąd obwodowy tarnowski niniejszym edyktem wiadomo czyni, iż ts. kasa sierocza przeciw Włodzimierzowi Eliaszewiczowi pto 5000 zł. w. a. skargę wniosła i o pomoc sądową prosiła, wskutek czego mandat płatniczy z dnia 25 lutego b. r. l. 1106 wydany został.

Ponieważ pobyt zapozwanego nie jest wiadomy przeznaczył tutejszy sąd dla zastępstwa na koszt i niebezpieczeństwo zapozwanego tutejszego adwokata dr. Tokarza na kuratora, z którym wniesiony spór według ust. cyw. dla Galicyi przepisanej przeprowadzonym będzie.

Tym edyktem przypomina się zapozwanemu, ażeby w przeznaczonym czasie albo się sam osobiście stawił, albo potrzebne dokumenta przeznaczonemu zastępcy udzielił, lub też innego obrońcę obrał, i tutejszemu sądowi oznajmił ogólnie do bronienia prawem przepisane środki użył, inaczej z jego opóźnienia wynikające skutki sam sobie przypisaćby musiał.

Tarnów dnia 3 maja 1877.

(2956 2—3) **Edykt.**

L. 10950. C. k. sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem H. Sandbergera, że przeciw niemu Franciszek Kreczy 26 kwietnia 1877 l. 10950 wniósł pozew wekslowy o zapłacenie kwoty 185 zł 89 ct. w. a. z pn. w załatwieniu którego polecono pozwanemu zapłatę lub wniesienie zarzutów w 3 dniach.

Gdy miejsce pobytu pozwanego H. Sandbergera wiadomem nie jest, przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego na koszt i niebezpieczeństwo tegoż tutejszego adwokata Romana Jakubowskiego kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego, w Galicyi obowiązującego, przeprowadzonym będzie.

Kraków 4 maja 1877.

(2867 2—3) **Edykt.**

L. 12188. C. k. sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem Kr. L. Pitzelego, że przeciw niemu filia turyńskiego banku w Halli $^{9}/_{5}$ przez prokurażyrotaryusza adw. Romana Jakubowskiego wniosła pozew wekslowy o 1167 marek 75 fenigów, w załatwieniu którego polecono pozwanemu, ażeby sumę 1167 marek 75 fenigów z kosztami protestu 14 marek 50 fenigów, kosztami w drodze regresu zapłaconymi 19 marek 55 fenigów, $^{1}/_{3}$% prowizyi i kosztami podania 14 zł. 66 ct. posiadaczowi wekslu filii turyńskiego banku w ciągu dni trzech zapłacił.

Gdy miejsce pobytu pozwanego jest niewiadomem, przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego na koszt i niebezpieczeństwo jego tutejszego adw. dr. Wędrychowskiego ze substytucyą adw. Blatteissa kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym w razie wniesienia zarzutów spór przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu, aby albo sam zarzuty wniósł w terminie trzech dni lub też potrzebne dokumenty ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił, lub innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. sądowi doniół, w ogóle zaś, aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisaćby musiał.

Kraków 11 maja 1877.

(2829 2—3) **Edykt.**

L. 9666. C. k. sąd krajowy w Krakowie na żądanie Abrahama Zuckra jako wykazanego prawonabywcy Mojżesza Bienenfelda wzywa posiadacza zaginionego wekslu z daty Kraków 22 lutego 1877 na 250 złr. a. w. opiewającego przez Józefa Nowakowskiego na zlecenie Mojżesza Bienenfelda wystawionego a dnia 22 maja 1877 w Krakowie płatnego, aby ten zaroniony weksel w zakresie dni 45 licząc od dnia płatności to jest najdalej do dnia 7 lipca 1877 tem pewniej tutejszemu sądowi przedłożył, ile że takowy po upływie wzmiankowanego terminu za umorzony uznanym zostanie.

Kraków dnia 20 kwietnia 1877.

(2962 2—3) **Edykt.**

L. 2153. C. k. sąd obwodowy Tarnowski podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie wierzytelności Estery Turtelbaum w kwocie 523 zł. w. a. z należytościami dodatkowemi dozwoloną została sprzedaż egzekucyjna realności pod Nr. 103 w Tarnowie do dłużników Tomasza i Agnieszki Krydków należących.

Sprzedaż odbędzie się przez licytacyę publiczną w sądzie tutejszym w trzech terminach 6 lipca. 10 sierpnia, 7 września. każdym razem o godzinie 10 przed południem.

Cenę wywołania stanowić będzie wartość szacunkowa 811 złr. 60 ct. w. a., i realność ta w pierwszych dwóch terminach tylko za cenę szacunkową lub wyższą, zaś na trzecim terminie za każdą zaofiarowaną cenę sprzedaną zostanie.

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 82 złr. w. a.

Resztę warunków, wyciąg hipoteczny i akt szacunkowy przejrzeć można w registraturze c. k. sądu obwodowego.

O rozpisaniu tej licytacyi otrzymują zawiadomienie obydwie strony, c. k. urząd podatkowy, c. k. Prokuratorya skarbowa we Lwowie, wszyscy wierzyciele hipoteczni, a w szczególności wierzyciele z miejsca pobytu niewiadomi, następnie którymby uchwała niniejsza z jakiegokolwiek powodu nie została doręczoną, do rąk kuratora, który niniejszem w osobie adw. dra Forysta z substytucyą adw. dra Tokarza ustanowionym zostaje, tudzież przez edykta.

Tarnów dnia 19 kwietnia 1877.

(2963 2—3) **Lizitations-Edikt.**

Z. 11807. Am 10 Juli 1877 10 Uhr Vormittags, als dritten Termine, findet hiergerichts im Bureau Nr. 4 die executive Versteigerung der der schuldnerischen Nachlassmasse nach Thekla Ustyanowicz gehörigen, aus zwei Tabularkörpern bestehenden Realität Nr. tab. 867./cons. 1182. in Brody, behufs Einbringung der Restsumme von 6780 fl. 15 kr. ö. W. s. N. G. zu Gunsten der k. k. priv. öster. Hypothenbank in Wien, statt.

Ausrufungspreis ist der Schätzungswerth von 19400 fl.

Vadium beträgt 2000 fl. ö. W.

Diese Realität wird auch unter dem Schätzungswerthe hintangegeben.

Die übrigen Feilbiethungsbedingungen, der Schätzungsakt und Tabularauszug können hiergerichts eingesehen werden, diejenigen welchen der Lizitationsbescheid nicht rechtzeitig zugestellt wäre, oder welche nach 25 Mai 1875, an die Gewähr dieser Realität gelangen sollten, ist der hierort. Advokat Dr. Ornstein zum Curator ad actum bestellt.

Vom k. k. Bezirksgerichte.

Brody 25 Februar 1877.

(3009 3—3) **Konkurs.**

L. 710. Niniejszem ogłasza się konkurs na następujące posady nauczycielskie przy szkołach etatowych.

I. W powiecie Bocheńskim:

1. Przy szkole w Łapanowie posada nauczyciela kierującego z płacą 350 złr.

Przy szkole w Łapanowie posada nauczyciela młodszego 200 złr.

2. w Lipnicy murowanej nauczyciela kierującego z płacą 350 złr.

W Lipnicy murowanej nauczyciela młodszego z płacą 200 złr.

3. w Mikluszowicach nauczyciela młodszego z płacą 200 złr.

4. w Rzezawie posada nauczyciela z płacą 300 złr.

5. w Rzegocinie posada nauczyciela z płacą 300 złr.

6. w Ujściu solnem nauczyciela młodszego z płacą 300 złr.

7. w Wiśniczu nowym nauczyciela młodszego z roczną płacą 270 złr. i 100 złr. dodatku.

8. w Wiśniczu starym posada nauczyciela z płacą 300 złr.

9. w Lipnicy górnej przy szkole filialnej z płacą 250 złr.

10 w Łąkcie górnej przy szkole filialnej z płacą 250 złr.

11. w Niedarach przy szkole filialnej z płacą 250 złr.

12. w Kobylu przy szkole etatowej z płacą 300 złr.

II. W powiecie Brzeskim:

1. w Biadolinach nauczyciela z roczną płacą 300 złr.

2. w Borzęcinie kierującego nauczyciela z płacą 450 złr.,

dwóch młodszych nauczycieli z płacą po 240 złr.

3. w Czchowie młodszego nauczyciela z płacą 200 złr.

4. w Dembnie nauczyciela z płacą 300 zł.

5. w Gnojniku nauczyciela z płacą 300 złr.

6. w Gosprzydowej posada nauczyciela z płacą 300 złr.

7. w Jadownikach posada młodszego nauczyciela z płacą 240 złr.

8. w Jasieniu posada nauczyciela z płacą 300 złr.

9. w Łętowicach posada nauczyciela z płacą 300 złr.

10. w Maszkienicach posada nauczyciela z płacą 300 złr.

11. w Okocimie młodszego nauczyciela z płacą 200 złr.

12. w Paleśnicy posada nauczyciela z roczną płacą 300 złr.

13. w Porębie uszewskiej nauczyciela z płacą 300 złr.

14. w Radłowie młodszego nauczyciela z płacą 200 złr.

15. w Szczurowy młodszego nauczyciela z płacą 240 złr.

16. w Tymowy nauczyciela z płacą 300 złr.

17. w Uszwi nauczyciela z płacą 300 zł.

18. w Wojniczu młodszego nauczyciela z płacą 210 złr.

19. w Woli przemykowskiej nauczyciela z płacą 300 złr.

20. w Zakliczynie dwóch nauczycieli z roczną płacą po 300 złr.

21. w Bogumiłowicach przy szkole filialnej z płacą 250 złr.

22. w Złotej przy szkole filialnej z płacą 250 złr.

III. W powiecie Limanowskim:

1. w Limanowy nauczyciela z płacą 300 złr.,

w Limanowy nauczyciela młodszego z płacą 200 złr.

2. w Niedźwiedziu nauczyciela z płacą 300 złr.

3. w Przyszowy nauczyciela z płacą 300 złr.

4. w Słopnicach nauczyciela z płacą 300 złr.

5. w Pisarzowej przy szkole filialnej z płacą 250 złr.

C. k. Rada szkolna okręgowa.

Bochnia dnia 8 maja 1877.

(3071 1—3) **Edykt.**

L. 7306. C. k. wyższy sąd krajowy lwowski podaje w myśl ustawy z dnia 25 lipca 1871 l. 96 Dz. p. p. do powszechnej wiadomości, że w skutek prośby Józefa Weidlera o utworzenie nowego ciała tabularnego dla realności pod l. $86^{3}/_{4}$ w Stanisławowie, w tamtejszym powiecie sądowym i w tamtejszej gminie podatkowej położonej, składającej się z domu mieszkalnego i budki, tudzież gruntu budowlanego i ogrodu wynoszącego razem przestrzeni $443^{1}/_{12}$ sążni Józefa Weidlera własnej, której grunt budowlany graniczy na wschód z ulicą Oprzyszowiecką, na zachód z ogrodem nr. $86^{3}/_{4}$, na południe z realnością nr. $230^{3}/_{4}$ a na północ z realnością nr. $85^{3}/_{4}$, na wschód w części z gruntem budowlanyw a w części z realnością nr. $85^{1}/_{2}$ na południe z realnością nr. $230^{3}/_{4}$ a na zachód z ogrodem realności nr. $215^{3}/_{4}$ c. k. sądowi obwodowemu w Stanisławowie poleconem zostało, ażeby tenże wygotował projekt otworzyć się mającego ciała tabularnego, któryto projekt w tymże c. k. sądzie obwodowym przejrzanym być może, a od dnia 15 czerwca 1877 za księgę gruntową uważanym będzie, równie oznajmia się, że od dnia 15 czerwca 1877 począwszy, nowe prawa własności, zastawu i inne prawa hipoteczne na wyż opisanej nieruchomości, jako nowe ciało tabularne do księgi gruntowej wciągnąć się mającej, tylko przez wpis do księgi hipotecznej nabyte, ograniczone na innych, przeniesione uchylone być mogą.

Równocześnie wzywa c. k. sąd krajowy wszystkich, którzyby:

a) na zasadzie praw, przed dnie[illegible]ia tego nowego ciała tabularnego [illegible] domagali się zmiany wpisanych [illegible] stosunków własności i posiadania bez różnicy, czy zmiana ta przez dopisanie, odpisanie lub przepisanie, przez sprostowanie, oznaczenia nieruchomości, lub połączenie ciał hipotecznych, czyli też w inny sposób nastąpić ma.

b) już przed dniem otwarcia nowego ciała tabularnego na nieruchomości tej, lub na jej częściach nabyli prawa zastawu, służebności lub inne prawa do wpisu hipotecznego przydatne, o ile prawa te, jako należące do dawniejszego stanu biernego wpisane być mają, a przy założeniu nowego ciała tabularnego wciągnięte nie zostały, ażeby w c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie swoje oznajmienie do dnia 31 października 1877 tem pewniej wnieśli, ileże w przeciwnym razie utracą prawo popierania oznajmić się mających roszczeń przeciw osobom trzecim, które na mocy niezaprzeczonych wpisów w nowej księdze gruntowej zawartych, prawa hipoteczne w dobrej wierze nabędą.

Nakoniec czyni się uwagę, że obowiązku zgłoszenia ta okoliczność nie zmienia, że prawo zgłosić się mające z księgi tabularnej, już do użytku służ[illegible] mające lub z załatwienia sądowego [illegible] lub że jakie [illegible] prawa podanie stron, odnosz[illegible] do sądu wniesion[illegible] zostało, [illegible] stytucya lub prz[illegible] powyższe [illegible] dla pojedynczych [illegible] nie [illegible]ma.

Lwów dnia [illegible] 77.

[illegible] drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.